

Etyka egzaminatora nie tylko w teorii

Feliks Krzywicki

Z teorią dotyczącą etycznego zachowania egzaminatora w czasie oceniania przezeń prac uczniowskich – i nie tylko wtedy – zetknęli się nauczyciele już w trakcie szkoleń organizowanych przez Okręgowe Komisje Egzaminacyjne. Ponieważ jednak nawet szkolący kandydatów na egzaminatorów nie posiadali pełnej wiedzy na temat sposobu organizowania egzaminów zewnętrznych, poświęcali oni czas i tym sprawom, które w praktyce okazały się – na szczęście – nieistotne: akcentowali oni, by egzaminatorzy, mimo możliwych nacisków z różnych stron, nie ujawniali żadnych informacji pozwalających zidentyfikować nazwiska uczniów, których prace mieli oceniać. Jak już wiemy, skuteczne kodowanie sprawiło, że egzaminator lub ktoś inny, nawet gdyby bardzo chciał, nie ma szans się dowiedzieć, z której szkoły bądź których uczniów prace zostały nadesłane z OKE. Jest więc wolny od nacisków z zewnątrz, czego doświadczał niejednokrotnie wcześniej, sprawdzając „stare” prace maturalne. Został w ten sposób uwolniony, dzięki dobrej organizacji egzaminów, od niejednej udręki sumienia.

Dzisiaj jednak, po pięciu latach pracy egzaminatorów oceniających umiejętności gimnazjalistów i dwóch latach pracy egzaminatorów sprawdzających prace maturzystów jeszcze wyraźniej widać, że bez etyki dokonująca się w szkolnictwie reforma byłaby kaleką, dlatego warto, by etyka właśnie znajdowała się nieustannie

w centrum uwagi wszystkich ludzi związanych z oświatą.

Los zdarzył, że mogłem od samego początku, jako jeden z wielu, uczestniczyć w pracach nad przygotowaniem Nowej Matury. Dane mi też było kształcić nauczycieli na egzaminatorów państwowych. Obecnie kieruję zespołem egzaminatorów. Mogłem, kontaktując się z wieloma nauczycielami, niemało dostrzec i zrozumieć. Mam więc pewność, że etyka jest mocną stroną zdecydowanej większości z nich.

Pierwsze doświadczenia dotyczące ważności etyki zdobywali przyszli egzaminatorzy, uczestnicząc w szkoleniu. Przekonywali się wtedy, że muszą – dla dobra własnego i oświaty – wyrzec się przekonania o własnej nieomyślności w ocenianiu uczniów. W czasie pierwszych prób oceniania z wykorzystaniem kryteriów uważali swoje propozycje, dotyczące oceny prac, za niepodważalne. Wyklócali się nieustannie o swoje racje. Nie godzili się często z wynikami większości. Gdy jednak sytuacja się powtarzała, zaniepokojeni o wynik ostatecznej weryfikacji, zaczęli uważniej wysłuchiwać argumentów innych uczestników szkolenia. Grupa stawała się coraz zgodniejsza, zaczynała się integrować. Oceniane prace poddawano wzajemnej weryfikacji. Zazwyczaj po przeprowadzeniu szkolenia szkolący grupę nauczyciele mogli, w przesyłanych do OKE uwagach o jego przebiegu, stwier-

dzić z satysfakcją, że zespół pracował rzetelnie i osiągnął niemało.

W tym miejscu trzeba koniecznie dodać następujące stwierdzenie: nauczyciele uznawali to szkolenie za ważne, bardzo im potrzebne. Pracowali wspaniale, byli niezwykle zdyscyplinowani. Ujawniali swoje najlepsze cechy. Mieli świadomość, że uczestniczą w czymś bardzo ważnym, co wpłynie na poziom polskiej oświaty. Pragnęli końca maturalnej fikcji, chcieli rzetelnego, sprawiedliwego, obiektywniejszego oceniania. Uważali, że każdy uczeń, bez względu na typ szkoły, miejsce, w którym się znajdowała, pozycję jego rodziców, ich zamożność, powinien otrzymać tyle punktów za pracę egzaminacyjną, na ile zasłużył.

Zdobyta przez egzaminatorów w trakcie szkolenia wiedzę pogłębiała ich egzaminacyjna praktyka. Sprawdzając uczniowskie prace, jeszcze bardziej uświadamiali sobie zalety nowego sposobu oceniania. Poddawani ocenie uczniowie byli dla nich anonimowi. Nie wiedzieli o nich nic, co mogłoby budzić dobre czy złe emocje. Mieli też do pomocy jednolite, dość precyzyjne kryteria oceniania prac. W każdej chwili, w przypadku wątpliwości, mogli liczyć na pomoc innego egzaminatora, weryfikatora bądź przewodniczącego zespołu. Poza tym dodatkowe przeszkolenie w każdym roku, poprzedzające sprawdzanie prac, ułatwiało im podejmowanie decyzji.

Sytuacja ta jest sprzyjająca dla każdego egzaminatora, który chce postępować etycznie, mieć czyste sumienie.

Egzaminatorzy ze szkół ponadgimnazjalnych, inaczej niż ich koledzy z gimnazjów, oceniają też ustne wypowiedzi, tzw. prezentację. To maturalny egzamin wewnętrzny z języka polskiego i obcego. W owym egzaminie usiłowano pogodzić maturalną tradycję z nową treścią. Zdającego ocenia, jak dawniej, trzyosobowa komisja, w skład której wchodzi jednak tylko egzaminatorzy danego przedmiotu. Przewagę mają w niej najczęściej egzaminatorzy ze szkoły, którą zdający uczeń ukończył.

Ta sytuacja może, choć nie musi, budzić wątpliwości co do bezstronności komisji. Zależy to od jej członków. Dlatego byłoby wskazane, aby przewodniczący komisji, przed rozpoczęciem egzaminu, przypomnieli o zasadach oceniania i dawali pozostałym członkom komisji dobry przykład.

Oto, dla przykładu, kilka sytuacji, które nie musiały zaistnieć, a zaistniały, gdyż egzaminujący, wszyscy lub niektórzy z nich, opacznie pojmowali treść słów „dobro ucznia”. A przecież słowa „dobro” nie można przeciwstawiać słowu „sprawiedliwość”.

- Egzaminatorka, przed wejściem jej ucznia na egzamin, stwierdza: „Nie zgodzę się na mniej niż 19 punktów. To mój recytator, wiele razy występował. Często zabierał głos na lekcji”.
- Egzaminatorka, której uczeń zdawał przed chwilą, niezadowolona z punktacji pozostałych członków komisji, opuszcza salę i idzie ze skargą do dyrektora na swoją koleżankę.
- Egzaminator, po zaprezentowaniu się przed komisją jego ucznia, przyznaje, że zdawał on słabo, prosi jednak usilnie pozostałych, aby zawyżyli mu punktację, gdyż włożył on wiele trudu w przygotowanie się do prezentacji tematu, ale nadmierny stres zniweczył jego wysiłek.
- Pojawia się uczennica, by zdawać egzamin. Jej strój budzi dezaprobatę komisji.

Spojrzeniami dają temu wyraz. Po wyjściu zdającej skupiają uwagę na ocenie jej stroju, a nie prezentacji tematu.

- Typowa sytuacja – jedna osoba w komisji z innej szkoły, dwie z tej, z której zdają uczniowie. Z tych dwóch jedna ma długi staż, druga niewielki. Pozycja młodszej czasami jest trudna, gdyż jeśli uzna za słuszną ocenę egzaminatora z zewnątrz, narazi się doświadczonej koleżance ze swojej szkoły. Z reguły się nie naraża. Egzaminator z innej szkoły także odczuwa dyskomfort. Jego propozycja punktacji, choćby najobiektywniejsza, może być zawsze odrzucona. Czuje się więc zbędny. Faktycznie o ocenie decyduje wtedy jedna osoba, a nie trzy.

Tego typu sytuacji nie ma w czasie sprawdzania prac pisemnych. Egzaminatorzy w całej Polsce są w identycznej sytuacji. Raz los tak zdarzy, że sprawdzają wiele znakomitych prac, innym razem oceniają słańbkie teksty, usiłując znaleźć w nich mimo wszystko coś dobrego.

Każda grupa egzaminatorów po dłuższym czasie przebywania ze sobą ujawnia swój charakter. Tworzy wspólnotę, dociera się i prawie bezkonfliktowo ze sobą współpracuje lub też coś w niej nieustannie zgrzyta.

W zgodnej grupie wszystko wydaje się łatwiejsze. Nie ma problemu, gdy trzeba dłużej sprawdzać prace, gdyż na przykład dwie koleżanki zachorowały i na pozostałych egzaminatorów przypada więcej prac. Trudniej wtedy egzaminatorowi powiedzieć: jestem zmęczony, niech się dzieje, co chce, idę do domu. Każdy bierze współodpowiedzialność za zespół.

Szczególne role w integrowaniu zespołu, w dbaniu o jego etyczność przypada przewodniczącemu i weryfikatorom. Ci drudzy muszą być wyjątkowo taktowni i empatyczni, by nie zdrażniać relacji, tworzyć dobrą atmosferę. Przewodniczący zespołu nie może być stronnicy, powinien umieć łagodzić konflikty, wspierać duchowo początkujących egzaminatorów. I nikogo nie pospieszać. Każdy egzaminator ma swój rytm pracy.

Nieprzypadkowo poświęcam tym sprawom sporo uwagi, choć mogę spotkać się z zarzutem, iż rozmiąm się z tematem. Nie rozmiąm się! Grupa zestresowanych, pozostających w konflikcie ludzi nie jest w stanie być życzliwie nastawiona do tych, których ocenia, szukać cierpliwie walorów w ich pracach. **Etyka potrzebuje dobrego klimatu, cieplej atmosfery.**

Z moich obserwacji wynika, że atmosferę pracy w zespole psują zazwyczaj rzeczy drobne. Już starożytni twierdzili, iż doskonałość, choć składa się z drobnostek, sama nie jest drobnostką.

Podobnie rzecz się ma z pracą w zespole. Tworzący go egzaminatorzy powinni przede wszystkim pamiętać o wiecznym żywym myśli Hipokratesa: „Po pierwsze nie szkodzić”. A więc nie robić tego, co dobrej idei, jaką jest sprawiedliwe ocenianie, nie służy.

Argumentację wspierę kilkoma przypadkami zachowań, które egzaminatorom nie przystoją.

- Nie należy pisać pod sprawdzonym tekstem pracy zjadliwych komentarzy, dotyczących nieuctwa ucznia czy też jego deficytów intelektualnych. Każdą pracę z takim komentarzem należałoby, dla dobra sprawy, ocenić ponownie. Egzaminator niepanujący nad uczuciami negatywnymi nie dorósł do funkcji, którą chce pełnić. Podobnie się rzecz ma w przypadku, gdy oceniający czyta grupie fragmenty nieudanej pracy i opatruje je złośliwymi uwagami. Czy wtedy zachowuje bezstronność? Czy właściwie ocenia na przykład, jeśli jest polonistą, poziom językowy pracy, jej styl? Nie muszę dodawać, że w opisanej sytuacji konieczna jest interwencja przewodniczącego zespołu.
- Bywają egzaminatorzy komentujący bądź wdychający nad każdą pracą, skutecznie rozpraszaający innych, gotowi dzielić się ze wszystkimi uwagami na temat każdego dostrzeżonego przez nich błędu w pracy ucznia. Nie brak im dobrej woli, są zazwyczaj obiektywni, ale czasami trudni do zniesienia.

- Zdarzają się, na szczęście rzadko, i tacy egzaminatorzy – postrach weryfikatorów – którzy nie są w stanie sprawdzić, zgodnie z regułami sztuki, choćby jednej pracy. Męczy się wtedy taktowny weryfikator, taktowny przewodniczący zespołu, gdyż trudno im powiedzieć wprost: niech pan (pani) się dalej nie męczy, nie naraża siebie i innych na stresy. A egzaminatorowi myśl o rezygnacji ze sprawdzania zazwyczaj nie przychodzi do głowy.
- Zmorą dla przewodniczącego, a chyba i dla zespołu, może być egzaminator beztroski, niebieski ptak. Jest nieprzewidywalny. Liczyć na niego nie sposób. Przyjdzie albo nie przyjdzie. Będzie sprawdzał prace przez cały dzień albo zaledwie godzinę.

Pora rzecz kończyć. Filozof i moralista Tadeusz Kotarbiński radził, by żyć tak, aby zasłużyć sobie na szacunek ludzi godnych szacunku. Można by tę dyrektywę etyczną człowieka, który potrafił być jej wierny przez całe swoje długie życie, zadedykować i egzaminatorom. Warto zasłużyć na szacunek innych egzaminatorów, weryfikatorów, także przewodniczącego zespołu.

Ostatnią uwagę skieruję zwłaszcza do przewodniczących zespołów egzaminacyjnych. Przypominam im, i po raz kolejny sobie, że nie należy skąpić wyrazów uznania dobrze pracującym egzaminatorom i weryfikatorom. Uświadomiły mi to „moje” egzaminatorki. Kilka z nich pytało mnie, czy jestem zadowolony z pracy zespołu. Niezdawkowe, zasłużone pochwały motywują, pomagają w osiągnięciu mistrzostwa. W zespole wzrasta gotowość do wspólnego, zgodnego działania, a ono jest niezbędne, by rozdziło się więcej dobra. ■

Autor jest nauczycielem konsultantem w Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wychział w Siedlcach

W połowie drogi... w szkołach ponadgimnazjalnych

Elżbieta Jaworska, Bożena Makulska-Dąbkowska, Elżbieta Ostaficzuk,
Andrzej Wawrzyniak, Andrzej Werner

Od kilku lat zespół doradców metodycznych bada kompetencje matematyczne uczniów klas drugich warszawskich szkół ponadgimnazjalnych. W trzech kolejnych edycjach sprawdzianu *W połowie drogi...* uczestniczyło ponad **23 000** uczniów, z klas zgłoszonych dobrowolnie przez nauczycieli matematyki.

Testy *W połowie drogi...*, skonstruowane zgodnie z obowiązującą podstawą programową oraz standardami wymagań egzaminacyjnych, obejmowały treści realizowane w trzech początkowych semestrach szkoły ponadgimnazjalnej kończącej się maturą, a mianowicie:

- Liczby i ich zbiory;
- Funkcje i ich własności;
- Funkcja liniowa;
- Funkcja kwadratowa;
- Funkcje trygonometryczne kąta ostrego;
- Wielomiany stopnia wyższego niż drugi;
- Planimetria.

Badania diagnostyczne na podstawie wieloletnich wyników sprawdzianu *W połowie drogi...* przeprowadzano w zakresie treści nauczania na poziomie podstawowym (P) i ponadpodstawowym (PP), w zakresie poznawczych kategorii taksonomicznych BCD oraz kompetencji matematycznych AMUR,

określonych i opisanych przez zespół doradców metodycznych.

Nowatorskie kompetencje matematyczne **AMUR** – ze względu na prostotę i jednoznaczność opisu struktury umiejętności matematycznych – są kluczowym narzędziem diagnozy matematycznej, zaakceptowanym przez warszawskich nauczycieli matematyki i cieszącym się coraz większą popularnością.

Kompetencje matematyczne **AMUR** określają umiejętności:

- A** – przeprowadzenie analizy zadania, to znaczy posługiwanie się językiem matematyki, rozumienie symboli, rysunków, znajomość terminów, tworzenie własnych zapisów;
- M** – dobór metody, to znaczy poprawność rzeczową wyrażającą się znajomością teorii matematycznej (pojęć, procedur, przekształceń równoważnych);
- U** – samodzielne uczenie się;
- R** – poprawność rachunkowa i przekształceń.

Świadomość pomiarowo-diagnostyczna w środowisku warszawskich nauczycieli została rozbudowana trzyletnimi badaniami i warsztatami metodycznymi organizowanymi przez zespół doradców metodycznych. Nauczyciele chętnie